10 fen.

10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: [illegible]

Rok II. | Nr. 210.

Kraków, środa 10 września 1941.

[illegible]

Leningrad w ogniu wojny.

Dawna stolica Rosji otoczona przez wojska niemieckie. Upadek Leningradu zbliża się z nieubłaganą konsekwencją.

(pwp) **Kraków**, 9 września.
Miasto, znajdujące się w zasięgu nieprzyjacielskiej artylerji, skazane jest na zniszczenie, o ile nie nastąpi bardzo prędka odsiecz z głębi kraju. Dlatego też w czasie ofensywy na zachodzie w roku 1940 sztab belgijski lub też francuski ogłosił Paryż i Brukselę jako wolne miasta, nie chcąc brać na siebie odpowiedzialności za zniszczenie bezcennych dzieł sztuki.

Pamiętna wszystkim obrona Warszawy, która odsunęła ostatecznie tylko o parę dni zakończenie działań wojennych na terenie Polski, nie mogła zaważyć na ich wyniku, a tylko obróciła w perzynę znaczną część budynków miljonowej stolicy. **Z tą chwilą, gdy ciężka artylerja zajmie takie stanowiska w pierścieniu oblężniczym, z których może ostrzeliwać gęsto zabudowane dzielnice, życie ludności cywilnej staje się nie do zniesienia.** To też wiadomość o rozpoczęciu bombardowania Leningradu wróży, że mimo nawoływań Stalina do bronienia każdej piędzi ziemi, **los drugiego co do wielkości miasta ZSSR. jest już przypieczętowany.**

Napozór tylko wydaje się, że bombardowanie lotnicze jest groźniejsze od artyleryjskiego. Tymczasem jednak jedna baterja strzelająca z ukrytego stanowiska i posiadająca należycie wysunięte punkty obserwacyjne, notujące celność i kierunek własnego ognia, **spełnia to samo zadanie, co nalot kilku, może kilkudziesięciu eskadr.** Raz dobrze wymierzone działo może co chwila miotać mordercze pociski, z których każdy jest celny, bo niezależnie od tego, czy spadnie o kilka metrów bliżej lub dalej, trafia w kamienice i inne budynki miejskie.

W oblężeniu miast decydującą rolę odgrywała zawsze ciężka broń, gdyż bez pomocy artylerji nie można wziąć szturmem żadnej miejscowości. Każda murowana kamienica osłania obrońców przed pociskami karabinowemi tak, że tylko przy pomocy granatów lub miotaczy płomieni udaje się „wykurzyć" obrońców z ich prowizorycznej fortecy.

W wielkości oblężonego miasta tkwi jednak zarazem jego siła i słabość. Skoro bowiem artylerja wyszuka najżywotniejsze cele, jakiemi są zakłady użyteczności publicznej, tj. wodociągi, elektrownia i gazownia, czy też dworce kolejowe, to brak wody i światła zmusi nawet najdzielniejszą załogę do złożenia broni. Zapasy amunicji i żywności mogą natomiast wystarczyć na długo w zamkniętych twierdzach, o ile oczywiście zawczasu przygotowano się do oblężenia.

Decydujące znaczenie dla wielkich ośrodków obronnych, jakim jest Leningrad posiada fakt znajdowania się na miejscu dużych fabryk i wytwórni broni i materjałów wojennych. Ośrodki takie nietylko zaopatrują w konieczne materjały i uzbrojenie swą twierdzę, na terenie której się znajdują, ale także dostarczają tych materjałów pasowi frontowemu w dalekim nieraz promieniu, rozciągającym się na obszarze bronionym przez twierdzę, dla którego stanowi ona główne centrum zaopatrzenia i niejako spełnia rolę serca w organiźmie.

Jak doniosły niemieckie komunikaty wojenne, **od kilku dni ciężka artylerja niemiecka ostrzeliwuje skutecznie teren Leningradu, biorąc szczególnie na cel fabryki broni i materjałów wojennych i paraliżując w ten sposób prawidłową funkcję tego serca całego północnego odcinka frontu wschodniego.**

W XX. wieku każde oblężone ze wszystkich stron miasto musiało prędzej czy później kapitulować, najdłużej chyba trzymał się Przemyśl w 1914 roku, ale przecież wówczas nie wzywano do walki cywilnej ludności i dlatego też głównym celem baterji nie były dzielnice mieszkalne, lecz umocnione pozycje i zamaskowane forty.

Oblężenie Leningradu postępuje metodycznie od kilku tygodni, przyczem pierścień zaciśnięty wokół twierdzy zacieśnia się z każdym dniem. Po zajęciu Tallina widocznem było, że upadek tego miasta zbliża się z nieubłaganą konsekwencją. Opinja publiczna była nastawiona jedynie na atak od południa i zachodu, tymczasem dzisiaj nastąpiła niespodzianka. **Oto okazało się, że atak i to niezwykle groźny — postępuje od wschodu i uwieńczony został zdobyciem Szlüselburgu, twierdzy broniącej dostępu do Leningradu od strony jeziora Ładogi.**

Szlüselburg oddalony od Leningradu o 35 km połączony jest z tem miastem potężną rzeką Newą, stanowiącą mimo swej niewielkiej długości ważną arterją komunikacyjną. Dzięki temu, jak również na skutek specyficznych warunków terenowych **Szlüselburg można uważać dosłownie jako przedmieście Leningradu, a zajęcie** tej twierdzy jest wstępnym bardzo poważnym etapem do bezpośredniego opanowania północnej stolicy Związku Sowietów.

Zrozumiałem jest bowiem, że równoczesne posuwa się w dalszym ciągu groźny atak od południa i zachodu z koncentrycznym celem u ujścia Newy do Bałtyku, tj. na Leningrad.

Schlüsselburg wzięto szturmem.

Z Głównej Kwatery Wodza, 9 września.
Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje:

Pospieszne dywizje zmotoryzowane armji niemieckiej, przy wybitnej pomocy bojowych eskadr lotnictwa, dotarły na szerokim froncie do Newy na wschód od Leningradu i zdobyły szturmem miasto Schlüsselburg nad jeziorem Ładoga.

W ten sposób zamknięty został niemiecko-fiński pierścień dokoła Leningradu, a miasto to zostało obecnie odcięte od wszelkich połączeń z resztą kraju.

Rejon Salli wolny od wojsk sowieckich.

Helsinki, 9 września. **Przypadły w wyniku zawartego w ub. roku pokoju moskiewskiego obszar Salli w północnej części Finlandji jest obecnie całkowicie uwolniony od wojsk bolszewickich, które bądźto pobito, bądźteż przegnano poza dawną linję graniczną.**

W związku z tem zarząd miejski Salli, wyrażając wdzięczność zwycięskim wojskom niemieckim za uwolnienie z pod jarzma bolszewickiego, przesłał na ręce generała-pułkownika von Falkenborsta dziękczynną depeszę wystylizowaną w języku niemieckim. W odpowiedzi na tą depeszę generał von Falkenhorst wyraził nadzieję, że ludność okolic pogranicznych ma obecnie zapewniony spokój i bezpieczeństwo.

Bolszewicy gotują zagładę Petersburgowi.

Sztokholm, 9 września. **Uciekinierzy, którym udało się zbiec z Petersburga i przedostać się do Finlandji, opowiadają o potwornych warunkach, panujących w tem 3 i pół miljonowem mieście, które na rozkaz Woroszyłowa zostało skazane na zagładę.**

Na ulicach Petersburga błądzi już dzisiaj tysiące ludzi, przybyłych z zachodnich terenów ogarniętych wojną, którzy zdołali wprawdzie schronić się w tem mieście, jednak nie mogą znaleźć dachu nad głową. Nocują oni w parkach i ogrodach publicznych pod drzewami i w krzakach. Tysiące uciekinierów obozuje na polach pod miastem.

Komunikacja w dalekim promieniu od miasta zupełnie zamarła. Pewien naoczny świadek opowiadał, że już w **dniu 1 września ustał wszelki ruch pociągów**, ponieważ wszystkie linje kolejowe zostały ciężko uszkodzone. Mimo, że władze sowieckie wydały nakaz odtransportowania całej ludności cywilnej do Petersburga, nakazu tego nie wykonuje się z braku środków transportowych, mogących przewieźć te wielkie masy ludności.

Nocami tysiące ludzi ucieka do okolicznych lasów, ponieważ drogi i szosy znajdują się pod ogniem artylerji niemieckiej, lub są bombardowane z powietrza. Według dalszych opowiadań uciekinierów **nabywanie środków żywności połączone jest z bardzo wielkiemi trudnościami. Sprzedaż chleba została zakazana, a mieszkańcy miasta, jak również uciekinierzy, zmuszeni są żyć ze swoich skromnych zapasów.**

Woroszyłow zakomunikował ostatnio ludności, że w razie gdyby Petersburg był zmuszony do kapitulacji, miasto zostanie wysadzone w powietrze. Mimo braku dostatecznej ilości broni ludność cywilna zmusza się do wstępowania do oddziałów dywersantów. W mieście szaleją obecnie olbrzymie pożary, które widoczne są aż do granicy Finlandji. Miljonowe to miasto — jak zaznacza w zakończeniu swego sprawozdania „Stockholms Tidningen" — przygotowuje się do ostatecznej zagłady.

Działalność lotnictwa fińskiego.

Helsinki, 9 września. **Na temat akcji lotnictwa oficjalnie komunikują:**

W ostatnich dniach nieprzyjaciel nie bombardował objektów na ziemi fińskiej. Fińskie samoloty bojowe i bombowce zadały Sowietom na terenie Karelji wschodniej dotkliwe straty, obrzucając bombami nieprzyjacielskie okopy, obozy, pozycje artylerji, schrony, koszary oraz kolumny samochodów ciężarowych.

Na południowym odcinku linji kolejowej murmańskiej obrzucono celnemi pociskami bombowemi pociągi z transportami wojennemi, oraz zbombardowane pewien dworzec kolejowy. W walkach powietrznych, jakie rozgorzały nad miastem Aunus oraz nad jeziorem Ładoga, zestrzelono trzy nieprzyjacielskie samoloty bombowe oraz dwa myśliwskie.

Na przesmyku Karelskim ukazała się większa eskadra nieprzyjacielskich samolotów myśliwskich, mająca na celu spatrolowanie terenu. Eskadra ta została natychmiast rozproszona i zmuszona do zawrócenia.

Fińskie oddziały obrony przeciwlotniczej w Karelji wschodniej zestrzeliły ponadto trzy nieprzyjacielskie samoloty bombowe, oraz jeden aparat myśliwski. **Nieprzyjacielskie straty wynoszą zatem 6 bombowców i 3 maszyny myśliwskie.** W czasie tych powietrznych operacyj jeden fiński samolot został zmuszony do lądowania, jednakże jego załodze udało się szczęśliwie ocalić.

Skuteczne bombardowanie Odessy.

Berlin, 9 września. **Lotnictwo niemieckie kontynuowało również w dniu 7 września swoje skuteczne ataki na wojska zamknięte w Odessie.**

Skoncentrowane wojska, kolumny marszowe i pojazdy mechaniczne, znajdujące się wewnątrz miasta i w dzielnicach podmiejskich, zostały obrzucone bombami i zniszczone, względnie rozproszone. W porcie obrzucono celnemi bombami kilka magazynów i stosy nagromadzonych materjałów wojennych, wśród których wzniecono pożary.

Akcja lotnictwa na północnym odcinku frontu.

Berlin, 9 września. **Jednostki niemieckiego lotnictwa, operujące na północnym odcinku frontu wschodniego, przeprowadziły w ostatnich dniach przy udziale wzmożonych sił akcję bojową, skierowaną przeciwko sowieckim koncentracjom oddziałów wojskowych i pozycjom polowym w południowej stronie rejonu jeziora Ładogi.**

Masowe ataki przeprowadzane w dniu 6 września br. przy udziale setek aparatów bojowych i nurkowych zadały bolszewikom potworne straty zarówno w materjale ludzkim, jak i w sprzęcie wojennym. Zdemolowano wiele stanowisk artyleryjskich oraz gniazd karabinów maszynowych, rozproszono skoncentrowane oddziały nieprzyjacielskie oraz zniszczono wielkie ilości wozów taborowych. Obrona bolszewicka przed temi atakami powietrznemi była stosunkowo bardzo nikła. Przewaga niemieckiego lotnictwa polega m. in. i na tem, że mimo poważnego udziału samolotów, użytych do akcji w dniu 6 września br., zaginął tylko jeden samolot niemiecki.

W ciągu jednego dnia unieszkodliwiono 1800 min.

Berlin, 9 września. Oddziały saperów niemieckich, działające na północnym odcinku frontu, dokonały w ciągu ostatnich dni wybitnych wyczynów; bolszewicy, celem obrony przed stałym naciskiem wojsk niemieckich, założyli w licznych miejscach głęboko rozlokowane zapory minowe.

Saperzy niemieccy przy udziale innych oddziałów armji, niejednokrotnie pod gwałtownym sowieckim ogniem obronnym, w niezmordowanej akcji usuwali te pola minowe, otwierając w ten sposób piechocie drogę do dalszego pochodu.

Na odcinku jednego korpusu armji wykopano w ciągu jednego z ostatnich dni 1.800 min i unieszkodliwiono je.

Nowe straty Sowietów w okrętach.

Berlin, 9 września. W rejonie morskim na zachód od Krymu niemieckie samoloty bojowe atakowały w dniu 7 września w szeregu kolejnych nalotów okręty sowieckie, przyczem wzniecily pożar na jednym statku handlowym pojemności 6.000 ton. Należy się liczyć z tem, iż statek ten został stracony.

Pozatem uszkodzono dwa transportowce pojemności 10.000 i 3.000 brt.

Poważna sytuacja Mandżukuo.

Hsingking, 9 września. **„W związku z działaniami wojennemi niemiecko-sowieckiemi — Mandżukuo jest poważnie zagrożone i dlatego musi mieć na uwadze obronę swego kraju". Temi mniej więcej słowy rozpoczął swe przemówienie premjer Mandżukuo, otwierając konferencję gubernatorów prowincjonalnych w Hsingkingu.**

Premjer podkreślił, iż podstawą wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej było niebezpieczeństwo grożące nowemu ładowi europejskiemu ze strony bolszewików. Kiedy jednak mocarstwa anglosaskie stały się sprzymierzeńcem bolszewików, cały świat staje się współczynnikiem wojny z bolszewizmem. Dla Mandżukuo wynikła poważna sytuacja. Nadszedł właśnie czas zorganizowania obrony naszego kraju i przez współpracę z Japonją przyczynić się do urzeczywistnienia ideałów poprawy dobrobytu. Uwolniliśmy się zarówno pod względem moralnym jak materjalnym od wpływów Anglji i Stanów Zjednoczonych. W naszej walce wspomagać nas będzie armja japońska, bez której opieki i ochrony nasz kraj ucierpiałby z powodu inwazji komunizmu.

Leningrad otoczony przez wojska niemieckie.

Bombardowanie Leningradu i Moskwy. — Atak lotniczy na Suez.

Z głównej kwatery Wodza, 10 września. Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje:

Jak już podano do wiadomości w komunikacie specjalnym, szybkie dywizje niemieckiej armji lądowej, wspaniale wspierane przez formacje bojowe lotnictwa, dotarły do Newy na wschód od Leningradu. — Miasto Schlüsselburg nad jeziorem Ładoga zostało zdobyte szturmem przez pewien pułk piechoty. Tem samem zamknięty został niemiecko-fiński pierścień dookoła Leningradu i miasto jest obecnie odcięte od wszelkich połączeń lądowych.

Samoloty bojowe bombardowały w dniu wczorajszym i ostatniej nocy zakłady zbrojeniowe i zaopatrzenione w Leningradzie. Dalszy atak nocny lotnictwa skierowany był na Moskwę.

Łodzie podwodne zatopiły na Atlantyku północnym cztery okręty handlowe, łącznej pojemności 21.500 ton.

Na wyspie brytyjskiej lotnictwo bombardowało w nocy na 9 sierpnia wojskowe urządzenia w hrabstwie York i urządzenia portowe w Great Yarmouth.

Atak niemieckich samolotów bojowych w nocy na 8 sierpnia na nieprzyjacielskie okręty w zatoce i na redzie Suezu zakończył się wielkim sukcesem. Jeden okręt-cysterna, pojemności 7.000 ton został zniszczony, pięć dalszych wielkich okrętów handlowych zostało ciężko uszkodzonych.

Nieprzyjaciel nalecial ostatniej nocy na Niemcy zachodnie i południowo-zachodnie. Przez zrzucenie bomb na dzielnice mieszkaniowe, przedewszystkiem w Kassel, ludność cywilna poniosła straty w zabitych i rannych. Artylerja przeciwlotnicza zestrzeliła jeden z atakujących brytyjskich bombowców.

[redacted]

Posel Clodius przybył do Ankary.

Ankara, 9 września. Niemiecka delegacja [redacted] **towarzystwie posła Krolla i Jenkego z niemieckiej ambasady w Turcji do Ankary.**

Bezpośrednio po przybyciu delegacji rozpoczęto w poniedziałek obrady. Delegacja turecka została również zestawiona, a kieruje nią podsekretarz stanu w tureckiem ministerstwie handlu Halid Nazmi Kiesz-[redacted]

Laval powraca do zdrowia.

Paryż, 9 września. Stan zdrowia Lavala, na którego dokonano przed pewnym czasem zamachu, poprawił się tak dalece, że mógł on w niedzielę po raz pierwszy opuś-[redacted]

Pierwszą wizytę złożył on Marcelowi Deat, który w tym samym zamachu został ciężko ranny. Jak donoszą paryskie dzienniki, b. premjer francuski Laval uchodzi już za wyleczonego. Wyraził on życzenie opuszczenia szpitala w Wersalu.

Przeniesienie siedziby rządu francuskiego na Riwierę.

Genewa, 9 września. W dyplomatycznych kołach Vichy mówi się, jakoby rząd francuski nosił się z zamiarem przeniesienia na okres zimowy siedziby rządu na Riwierę.

W tym wypadku korpus dyplomatyczny przeniósłby się również na Riwierę. Dotychczas brak potwierdzenia tej pogłoski.

*

Do Tunisu przybyło 237 rannych żołnierzy oddziałów marokańskich francuskiego legjonu, który brał udział w walkach na terenie Syrji. Żołnierze ci mówili, iż nigdy nie zapomną Anglikom tych zniszczeń i spustoszeń, jakich dokonali w Syrji.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 10 września. Włoski komunikat wojskowy z wtorku brzmi następująco:

Główna kwatera włoskich sił zbrojnych komunikuje:

Na **froncie Tobruku** ożywiona działalność naszej artylerji. Niemieckie i włoskie formacje lotnicze bombardowały skutecznie składy amunicji, stanowiska artylerji, urządzenia wojskowe, koszary wojsk i stanowiska pogotowia samochodowego w Tobruku, Marsa Matruk, Giarabub i Sidi el Barani. Niemieccy myśliwcy podczas ataku na lotnisko w Sidi el Barani, zniszczyli jeden samolot „Hurricane“ na ziemi.

Ubiegłej nocy nieprzyjacielskie samoloty przeleciały ponownie nad **Palermo** i zrzuciły kilka bomb, z których niemal wszystkie wpadły do morza. Powstała niewielka szkoda, atak nie spowodował żadnych ofiar. Straty wśród ludności cywilnej w Palermo, które powstały przez nieprzyjacielski atak w ciągu przedostatniej nocy, wzrosły do 27 zabitych i 58 rannych. Postawa ludności była w zakresie spokoju i dyscypliny wzorowa.

W **Afryce wschodniej** nasze wysunięte oddziały bazy na przełęczy Culquahert dokonały wypadu i rozbiły nieprzyjacielskie wojska, które się im przeciwstawiły. W rejonie Uolchefit zadano nieprzyjacielowi ciężkie straty podczas ataku z powietrza.

Parowiec „Esperia“ został zatopiony przez nieprzyjacielską łódź podwodną w środkowej części morza Śródziemnego. Jednostki towarzyszące uratowały niemal wszystkie znajdujące się na pokładzie osoby oraz członków załogi.

Ostatniej nocy formacje włoskiego lotnictwa zaatakowały bazy morskie i lotnicze na Malcie. Powstały pożary i spowodowano wielką szkodę. Jeden z naszych samolotów nie powrócił z tej akcji.

Nabożeństwa za powodzenie bolszewików.

Sztokholm, 9 września. **Jak donosi „Svenska Morgenbladet“ z Londynu, w niedzielę, w czasie nabożeństwa błagalnego za bolszewików, w jednym z kościołów londyńskich była obecna delegacja sowiecka.**

W czasie modłów — jak podkreśla dziennik szwedzki — na organach kościelnych odegrano hymn międzynarodówki.

Na specjalnych nabożeństwach, jakie w ub. niedzielę odprawiane były w Anglji za powodzenie bolszewizmu, nie brakło również i żydów. **We wszystkich synagogach w Londynie odprawiano modły na intencję zwycięstwa bolszewizmu.** Na jednem z takich nabożeństw, nadrabin Hertz miał się wyrazić, że „niewzruszonem“ jest nasze przekonanie, iż ukoronowaniem wojny będzie zwycięstwo Wielkiej Brytanji nad nieprzejednanym wrogiem izraelitów i że odbuduje się znów wielką synagogę“.

Rozszerzenie ustawy o ochronie narodu bułgarskiego.

Sofja, 9 września. **Sobranje na plenarnem posiedzeniu jednogłośnie uchwaliło w drugiem i trzeciem czytaniu rozszerzenie ustawy o ochronie narodu, tudzież zaostrzyło niektóre postanowienia karne, wynikające z tej ustawy. Ponadto izba uchwaliła szereg rządowych projektów ustaw treści administracyjnej.**

Zkolei premjer Filoff odczytał dekret królewski o zamknięciu nadzwyczajnej sesji parlamentarnej i w imieniu rządu podziękował posłom za gotowość popierania rządu w kwestji wprowadzenia nowych u-[redacted]

Następnie zabrał głos przewodniczący izby, który m. in. zaznaczył, że obecnie kontynuuje się walkę o prawdę, pokój i nowy ład w świecie.

Tygodniowy bilans niemieckiego lotnictwa.

Berlin, 9 września. **Według zestawienia, sporządzonego w Berlinie za okres ubiegłego tygodnia, straty brytyjskiego lotnictwa z okazji ponawianych prób przelotu na przeciwną stronę Kanału La Mancha wynoszą 99 samolotów. W czasie nalotów nad tereny Rzeszy brytyjskie lotnictwo straciło 35 bombowców.**

Niemieckie samoloty bojowe atakują skutecznie wyspę brytyjską zarówno za dnia, jak i w nocy, bombardując ważne objekty wojskowe wzdłuż wybrzeża wschodnio-angielskiego i wschodnio-szkockiego, w Anglji środkowej, w Lincolnshire, w Hull, Newcastle oraz nad rzeką Tyne. Nad samą Anglją zestrzelono dwa samoloty bombowe.

W rejonie morskim wokół Anglji zniszczono ogółem 28.000 ton, do czego należy dodać poważne uszkodzenia czterech statków handlowych. Ponadto zatopione zostały w nocy z 6 na 7 września br. cztery inne statki handlowe łącznej pojemności 30.000 ton.

Niemieckie samoloty bojowe zdemolowały **w okolicy Suezu** 22.300 ton nieprzyjacielskiego tonażu handlowego oraz spowodowały pożar na 2 towarowych statkach nieprzyjacielskich.

Na odcinku ostatniego tygodnia niemieckie lotnictwo zniszczyło ogółem przeszło 80.000 ton brytyjskiego tonażu okrętowego. Poważnemu bombardowaniu poddane wojskowe objekty w Tobruku, Aleksandrji, Port Said, Ismailji, Sueir, oraz na kanale Sueskim.

Na **froncie wschodnim** operacje niemieckiego lotnictwa odbywały się w dalszym ciągu pomyślnie. Brały one udział w akcji wojsk lądowych. **Pod Tallinem i w zatoce Fińskiej** lotnictwo zniszczyło 74.000 ton nieprzyjacielskiego tonażu transportowego, uszkodziło 39 statków transportowych, zatopiło jeden sowiecki krążownik, dwa kontrtorpedowce oraz uszkodziło cztery kontrtorpedowce, tudzież jeden krążownik pomocniczy.

Na **wodach Dniepru** zatopiło ono sowiecką kanonierkę oraz spowodowało pociskami pożar na pokładach 8-ch innych jednostek rzecznej żeglugi bojowej. Pod ustawicznym gradem bomb niemieckiego lotnictwa znalazły się objekty kolejowe, leżące na wschód od linji frontu, w szczególności zaś w rejonie Charkowa i na południowy-zachód od Moskwy.

Sowiety wołają o aluminjum.

Usilne apele o pomoc do Stanów Zjednoczonych.

Waszyngton, 9 września. **Według danych amerykańskich władz zbrojeniowych, Związek Sowietów zwrócił się do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej z prośbą o dostarczenie aluminium, uzasadniający tę prośbę tem, że większa część sowieckiego przemysłu aluminiowego została „zniszczo-**[redacted]

Główne źródło produkcji tego artykułu, gdzie wytwarzano rocznie aluminium za 75 miljonów funtów, odpadło po unieruchomieniu fabryk w Dniepropetrowsku. Petersburska fabryka aluminjum o rocznej produkcji wartości 30 miljonów funtów, nie jest obecnie zdolna do produkcji wobec okrążenia drugiej stolicy sowieckiej przez Niemców.

Do tego dołącza się okoliczność — jak brzmi skarga Związku Sowietów — że najlepsze złoża bauksytu zostały zajęte przez Finów. Oznacza to odpadnięcie dwóch trzecich całej produkcji sowieckiej, wynoszącej rocznie około 150 miljonów funtów.

Jak podkreślają w Waszyngtonie, ostatecznej decyzji w sprawie pomocy w aluminium dla Związku Sowietów należy oczekiwać dopiero po przybyciu misji Stanów Zjednoczonych z Moskwy. Podkreśla się tu, że zdolność Sowietów do samowystarczalności jest powoli, ale stale zmniejszana wskutek posuwania się Niemców. Najlepszym tego przykładem jest sprawa aluminium. Sowietom pozostaje obecnie jeszcze tylko jedno źródło, mianowicie zakłady w Kameńsku na Uralu, których najwyższa produkcja roczna wynosi tylko 50 miljonów funtów, co jest zupełnie niewystarczające.

Teror sowiecki w Iranie.

Nowy Jork, 9 września. **„Sunday News“ dowiaduje się z Teheranu, że wojska sowieckie straciły wielu Irańczyków, wrogo usposobionych dla bolszewizmu.**

W większości miast, okupowanych przez Sowiety aresztowani zostali burmistrzowie, szefowie policji i inni urzędnicy, których następnie wywieziono. Na podstawie opowiadań uchodźców, którzy ostatnio przybyli do Teheranu, bolszewicy mieli znów zamordować 15 osób w Taebris, zaś w Zenjan 22 osoby.

Żydzi żądają większego poparcia od Churchilla.

Nowy Jork, 9 września. **Kongres syjonistów amerykańskich przyjął rezolucję domagającą się od Anglji i wszystkich krajów demokratycznych ogłoszenia Palestyny za państwo żydowskie i niezbędny warunek dla „stworzenia demokratycznego porządku światowego“.**

Rezolucja zwraca się, w myśl oświadczenia rabina Wise, szczególnie do Churchilla, „który stale popierał syjonistów“. Rząd angielski powinien również skorzystać z propozycji żydowskiej utworzenia w Palestynie żydowskiej armji pod naczelną komendą brytyjską. W końcu rezolucja domaga się od rządu brytyjskiego, aby w jak najkrótszym czasie dostosował swą politykę w jeszcze większym stopniu dotychczas do żądań żydów.

Duff Cooper w Manili.

Szanghaj, 9 września. Według doniesień z Manili, Duff Cooper, przedstawiciel brytyjskiego gabinetu na Dalekim Wschodzie, przybył w niedzielę wieczorem na pokładzie samolotu Clipper do Manili. Już tego samego wieczora Duff Cooper odbył naradę z wysokim komisarzem dla Filipin, Francisem b. Syre'm.

Tym samym samolotem przybył do Manili nowy poseł Stanów Zjednoczonych w Syjamie, Willys Peck. Peck udaje się do Bangkoku, aby zluzować dotychczasowego posła Stanów Zjednoczonych, Gugha Granta, który został odwołany do Stanów Zjednoczonych.

Zgon matki prezydenta Roosevelta.

Nowy Jork, 9 września. W niedzielę przedpołudniem zmarła w Hydeparku Sara Delano Roosevelt, matka prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Węgierski minister spraw. w Berlinie.

Berlin, 9 września. **W niedzielę rano przybył do Berlina minister sprawiedliwości król. Węgier dr. de Radocsay, który w Niemczech zatrzyma się kilka dni.**

Minister węgierski złożył wieniec u stóp pomnika ku czci poległych w Alei pod Lipami. W godzinach wieczornych w salonach węgierskiego poselstwa w Berlinie odbyło się przyjęcie, wydane na cześć gościa przez posła królestwa Węgier p. Sztojay.

Japońskie biuro turystyczne zamknięte.

(—) **Tokio**, 9 września. **Przedstawicielstwa japońskiego ministerstwa komunikacji oraz handlu i przemysłu, tudzież japońskie biuro turystyczne w Nowym Jorku zostały z polecenia władz tokijskich zamknięte.**

Krok ten należy sobie tłomaczyć niezbyt korzystnemi, wzajemnemi stosunkami Japonji i Stanów Zjednoczonych, jak również faktem zamrożenia japońskich kont bankowych w Stanach Zjednoczonych.

Rocznica niepodległości Brazylji.

Rio de Janeiro, 9 września. W rocznicę niepodległości Brazylji prezydent Vargas wygłosił znamienne przemówienie, w którem w zdecydowany sposób podkreślił dotychczasowe linje wytyczne polityki Bra-[redacted]

[redacted] oświadczył w swem przemówieniu m. in. co następuje: „Naród i rząd brazylijski umieli zachować w ciężkiej sytuacji równowagę umysłu i godną postawę. Jesteśmy narodem pokojowym i naszem najgorętszem pragnieniem i przedmiotem największych wysiłków jest utrzymanie się zdala od okropnych konieczności wojny“.

Żelazo z piasku.

Rzym, 9 września. W niektórych dzielnicach Włoch znajduje się piasek, zawierający żelazo. Obecnie przy pomocy specjalnej metody żelazo to jest oddzielane od piasku, celem powiększenia dostaw dla celów przemysłu wojennego.

Wydobycie żelaza z piasku przeprowadza się obecnie w prowincji Foccia. Okazało się, że w miejscu, gdzie rzeka Ofanto uchodzi do morza Adrjatyckiego, piasek zawiera szczególnie dużo żelaza. Ustawiono tam więc maszyny, które przy pomocy działania magnesu oddzielają żelazo od piasku i w ten sposób codziennie dostarczają wiele ton cennego surowca włoskim piecom wysokim.

W kilku wierszach.

Brytyjska admiralicja zmuszona była do wyznania straty brytyjskiej łodzi podwodnej „P 33“, [redacted]

*

„Straty Sowietów“ — pisze dyplomatyczny współpracownik „Timesa“ — doległy olbrzymich rozmiarów i nie da się ich tak szybko uzupełnić“.

*

Włoski minister stanu Farinacci bawił z okazji otwarcia wystawy sztuki włoskiej „Premio di Cremona“ w Hannowerze.

*

Jak donosi „Associated Press“ z miejscowości Petersburg w stanie Wirginia, tamtejsza policja musiała rozpędzić przy użyciu bomb z gazem łzawiącym około 200 żołnierzy z sąsiedniego obozu wojskowego Camp Lee w momencie, kiedy żołnierze ci domagali się burzliwie zwolnienia swego kolegi aresztowanego z powodu pijaństwa i nie reagowali na wezwania do spokojnego rozejścia się.

Martwy świat dokoła ziemi.

Kraków, we wrześniu.

W rozwoju planet naszego układu słonecznego najtragiczniejszym okresem jest ten, kiedy planeta coraz bardziej zaczyna tracić swe ciepło i atmosferę, zamieniając się ostatecznie w zimną i martwą bryłę planetarną. Obserwacje planet pouczają nas wiele o obecnym stanie ich rozwoju. Tak np. Mars jest — jak wiadomo — na schyłku swego życia kosmicznego. Posiada jeszcze atmosferę, ale tak bardzo rozrzedzoną, iż mieszkaniec ziemi naszej nie mógłby nią oddychać. Możemy tedy powiedzieć, że rozwój Marsa zdąża nieuchronnie do ostatecznej fazy — do zupełnego wystygnięcia i znieruchomienia.

Aczkolwiek ani jedna ze znanych nam planet nie osiągnęła jeszcze tej końcowej fazy rozwoju — to jednakże mamy takie ciało niebieskie, które już dobiegło do kresu swego życia kosmicznego. Tem ciałem jest nasz księżyc, który jak wynika z obserwacyj księżyców innych planet, przechodził, być może, przez te same etapy rozwoju, co planety. Obecnie jest to już bryła zimna i martwa.

Obrazy księżyca widziane przez potężne lunety mówią nam, jakiem olbrzymiem kataklizmom musiał ulegać nasz satelita, nim zastygł w obecnej postaci.

Jakieś potężne kratery i pierścienie, oraz mnóstwo mniejszych i większych wyniosłości pokrywa księżyc, co przy odpowiedniem oświetleniu słońca sprawia wrażenie, jakby cała powierzchnia jego była usiana olbrzymiemi dziurami. Tę dokładną znajomość powierzchni księżyca zawdzięczamy zupełnemu brakowi na nim powietrza. Obrazy księżyca, o ile niebo jest pogodne — są zawsze czyste i wyraźne. Brak powietrza potwierdzają zresztą badania widmowe i zakrycia gwiazd przez księżyc. O ile więc jest na nim jakieś powietrze, to gęstość jego musi być przeszło 2.000 razy mniejsza od gęstości naszego powietrza na poziomie morza.

Dzięki właśnie temu brakowi powietrza możemy swobodnie studjować fantastyczną rzeźbę jego powierzchni w postaci olbrzymich kraterów i cyrków, których na odwróconej ku nam półkuli naliczono kilkadziesiąt tysięcy.

Jako typowy przykład takiej góry może służyć piękny krater Kopernik, składający się z olbrzymiego okrągłego wału o średnicy około 90 km.

Większe kratery, jak ogromny Clavius o średnicy 240 km. lub Grimaldi, mający średnicę 250 km — noszą już nazwę cyrków. Mnóstwo małych i olbrzymich kraterów i cyrków nagromadzonych chaotycznie, sprawia wrażenie raczej spiętrzonych głazów, niż utworów górskich. Wały kraterów zachodzą jedne na drugie, na obwałowaniach cyrków leżą liczne drobne kratery, przyczem często i sam wał jest tak porwany i zniekształcony, że trudno się dopatrzyć jakiejś regularności w jego budowie.

Mamy kilka hipotez usiłujących wytłumaczyć pochodzenie kraterów i cyrków. Jednakże żadna z nich nie może objaśnić mechanizmu tworzenia się tych utworów. Możliwe, że kratery powstały jako rezultat działania sił wulkanicznych, które wobec mniejszej masy księżyca i sześciokrotnie mniejszej siły ciężkości, występowały na nim znacznie energiczniej, niż na ziemi.

Coprawda, na ziemi naszej znajdują się wygasłe kratery podobne do księżycowych, naprzykład we Francji, we Włoszech, na Islandji i niedawno odkryty ogromny krater w Afryce.

Jednakże to podobieństwo kraterów ziemskich i księżycowych jest pozorne, bo w rzeczywistości kratery na księżycu mają postacie okrągłych wałów, a wulkany ziemskie przedstawiają góry, przyczem nasze kratery są bardzo małe w porównaniu z księżycowemi. Daleko trudniej jest wytłumaczyć pochodzenie olbrzymich cyrków. Pozatem procesy plutoniczne spowodowały utworzenie się gór, podobnych do ziemskich, jak Apeniny, ze szczytami dochodzącemi do wysokości 5 km, lub Alpy, złożone z pojedynczych gromad górskich i kraterów, które przy niskiem oświetleniu słońca robią wrażenie jakichś fantastycznych krain górskich. Wysokość najwyższego szczytu górskiego na południowym brzegu tarczy księżyca wynosi 9 km, z tem jednak zastrzeżeniem, że wysokości gór księżycowych mierzą się nie od poziomu morza, jak na ziemi, lecz od podnóża gór. W ten sposób mierzone góry ziemskie miałyby około 18 km wysokości.

Innemi ciekawemi utworami na księżycu są jego morza, które w rzeczywistości przedstawiają obszerne wyschnięte równiny lub wgłębienia w skorupie. Są one rozległe na kilkaset tysięcy km kw. Groźny jest ich widok.

Pustynie ziemskie jak Gobi, Sahara i Tybetu wyglądają jak piękne oazy wobec tych strasznych obszarów wiecznej ciszy.

Wszystkie te morza zajmują przeważnie północną część półkuli księżyca. Niektóre z nich, jak Oceanus Procellarum (ocean burz) nie mają określonych granic, inne zaś jak Mare Serenitatis (morze jasności) i Mare Crisium, są otoczone wysokiemi łańcuchami gór. Tak morza jak i kratery znajdują się i na odwróconej od nas półkuli, co potwierdzają t. zw. libracje, wskutek których księżyc odsłania nam więcej niż połowę swej kuli.

Dwaj znakomici badacze Loewy i Puiseux twierdzą, że morza są to prawdopodobnie zapadnięte części skorupy księżycowej, co, zdaje się, potwierdzają pozostałości częściowo zapadłych pierścieni górskich i cyrków na brzegach tych mórz. Nadmienić wkońcu należy, że na owych równinach mórz księżycowych widoczne są zrzadka mniejsze lub większe kratery, cyrki, pojedyncze zbiorowiska górskie, samotnie sterczące piramidy skalne i niewysokie wzniesienia, ciągnące się setki kilometrów, które przy niskiem oświetleniu słońca robią wrażenie jakichś olbrzymich zastygłych fal morskich.

Brak powietrza nie pozwala na rozchodzenie się głosu tak, że najpotężniejszy huk nie doszedłby do naszego ucha.

Z powodu braku powietrza nawet najdalej położone góry występują wyraźnie, odbijając swą lśniącą białością od wiecznie czarnego tła nieba, usianego miljardami niemigotliwych gwiazd.

Wschodu słońca nie oznajmia tak jak u nas piękny, różowy świt. Nagle z poza czarnych sylwet górskich ukazują się oślepiające promienie słońca, zapalające grzebienie odległych gór białemi, żarzącemi się blaskami, które zwolna spełzają coraz niżej, wypierając ciemności zalegające zbocza gór i doliny. Płonące słońce niezmiernie wolno się wznosi na czarne niebo, zalewając wszystko dokoła swemi gorącemi promieniami tak, że zdaje się, iż pustynia księżycowa ulegnie roztopieniu i zamieni się w piec hutniczy.

A gdy czternastodniowy dzień ma się już ku końcowi i słońce pocznie dotykać dalekich szczytów górskich, wtedy wszystkie wyniosłości rzucają długie, stożkowate cienie, które się powoli coraz to bardziej wydłużają i nareszcie zlewają się z sobą. I następuje czternastodniowa noc księżycowa, podczas której straszliwy mróz niby kleszczami ściska skorupę „srebrnego globu".

W ciągu tej długotrwałej nocy niebo upiększa nasza ziemia, świecąca jak nam księżyc, ale czternaście razy większa i jaśniejsza od niego.

Obracająca się ziemia przechodzi przez fazy podobne do księżycowych, tworząc jakiś fantastyczny film niebieski. Często też można ją widzieć i podczas dnia, jak w postaci ogromnej tarczy, obramowanej różową obwódką atmosfery, zasłania gorejące słońce, powodując jego zaćmienie. Zjawisko to dzięki nieobecności atmosfery jest wspanialsze wielokroć, niż na ziemi.

Niedawne pomiary cieplne wykonane w obserwatorjum na Mt. Wilson przez E. Pettit'a i S. Nicholson'a z pomocą bardzo czułych termoelementów wykazały, że podczas nocy księżycowej temperatura powierzchni księżyca wynosi — 173° C., a w dzień + 127° C. Zachodzi pytanie czy wobec tak niesprzyjających warunków „klimatycznych" może na księżycu istnieć jakieś życia. Wprawdzie biologja uczy nas, jak odporne na niskie temperatury są zarodki i jak dobrze znoszą zimno, nie tracąc nic ze swych zdolności rozmnażania. Ale czy te zarodki byłyby w stanie wytrzymać gorąco dnia księżycowego, które przewyższa temperaturę wrzącej wody? Wobec tego trudno przypuścić, aby na księżycu mogło się krzewić jakieś życie, a wszelkie dostrzeżone zmiany należy przypisać raczej niszczącej działalności różnicy temperatur dnia i nocy, niż objawom jakiegokolwiek życia.

Badania R. Wooda wykryły w niektórych okolicach księżyca obecność pokładów siarki.

Siarka, jak wiadomo, w temperaturze 120 C. zaczyna się zmieniać i topić.

To też pod wpływem gorąca dni księżycowych ulega ona zmianom i wytwarza coś podobnego do chmur lub szronu, które astronomowie niejednokrotnie już zaobserwowali.

Czy z księżyca można wywnioskować jaka przyszłość czeka naszą ziemię? Sądząc z tego stanu rozwoju, w jakim się obecnie znajduje planeta Mars, można przypuścić, że ziemia kiedyś podzieli losy księżyca. W ciągu tysięcy lat tracić będzie coraz bardziej swe ciepło i powietrze, oceany i morza staną się coraz płytsze i wkońcu, gdy wyschną zupełnie — planeta nasza zamieni się w martwą bryłę, krążącą koło słońca niby jakiś olbrzymi cmentarz planetarny.

Jan Wierzbówka.

CIEKAWOSTKI.

Jad grzechotnika.

(k). Do straszliwych wężów Ameryki należy grzechotnik. Żywi się on drobnemi zwierzętami ssącemi i płazami, na które cierpliwie czatuje i dusi w oplocie. Małe, po wykluciu się z jajka, szukają schronienia w paszczy matki.

Amerykanie radzą sobie z grzechotnikami w następujący sposób: Gdy na polach rozgoszczą się grzechotniki, właściciel prowadzi na nie maciory z prosiętami. Gruby pokład tłuszczu zabezpiecza te zwierzęta od zabójczego jadu węży, które padają ofiarą żarłoczności tych zwierząt. Gdy świnia spostrzeże ulubioną zdobycz, kłapie zębami, jeży sierść i rzuca się na potwora z wielką gwałtownością. Wąż rozwija się, pełza ku wrogowi, nie okazującemu żadnej obawy i znoszącemu cheiętnie ukąszenia. Nadstawiając roztropnie miejsca, gdzie tłuszcz gromadzi się obficie, świnie jednocześnie przydeptują nogami ogon grzechotnika, szarpią go w sztuki i pożerają żywcem.

Pewien kolonista, zraniony przez grzechotnika w nogę, chociaż ta osłonięta była butem z bardzo grubej skóry, w kilka godzin po wypadku umarł. Syn otrzymał w spadku buty nieboszczyka, nosił je i w niedługim czasie przeniósł się za ojcem do wieczności. Rzeczy po nim sprzedano na licytacji; kupił je razem z butami brat zmarłego, ale skoro włożył obuwie na nogi, po kilku godzinach również zmarł. Lekarze badali przyczynę tak nagłej śmierci trzech osób w jednej rodzinie. W czasie śledztwa zwrócono uwagę na nieszczęśliwe buty, zbadano je bliżej i okazało się, że w jednym z nich tkwił jadowity ząb grzechotnika. Ząb ów był przyczyną śmierci trzech ludzi.

*

Jakuci, którzy mieszkają w dorzeczu Leny, odznaczają się łagodnem usposobieniem, wielką biernością i pracowitością. Umieją oni znakomicie garbować skóry, maczając je we krwi tak, że stają się prawie przeźroczyste.

LISTONOSZ.

Jadwiga niespokojnie chodziła od okna do okna.

Naprożno jednak wysilała wzrok. Żadna postać nie wychylała się z za zakrętu szosy, wiodącej do miasta, niczyj krok nie mącił południowej ciszy.

Maleńki domek Jadwigi położony był zdala od miejskiego gwaru, od ruchu uczęszczanych arteryj. Na szosie wiodącej doń z miasta mało kto się pokazywał.

Jadwiga znów zbadała godzinę na wielkim staroświeckim zegarze.

Nie mogła tego zrozumieć...

Przecież zawsze od dwóch lat conajmniej, co dnia, o tej samej porze obserwowała z okna zbliżającą się do jej posiadłości postać. Bez względu na porę roku, na kaprysy zmiennej pogody, osoba ta punktualnie, jak zegarek, pojawiała się na zakręcie.

Dla Jadwigi czas oczekiwania na przybycie tego człowieka był jedyną, najmilszą rozrywką.

Przyzwyczaiła się do widoku jego uniformu na szarem tle szosy, do miłego gestu, jakim odkrywał głowę, w ukłonie, do głosu, który polubiła mimo, że codziennie od lat sprawiał jej wielki zawód, wielki ból.

...I mimo to, że zawsze czekała daremnie — z chwilą pokazania się na zakręcie postaci listonosza, aż do momentu, gdy stawał pod jej oknem, Jadwiga wierzyła znowu, znowu była pełna nadziei i z drżeniem serca czekała... Myślała znów, że może jednak, że może właśnie dziś upragniona nadejdzie wiadomość mimo, że minęły lata i zbladły już wspomnienia...

Ale wszelkie złudzenia pryskały, jak bańka mydlana, gdy głos listonosza donosił zawsze niezmiennie:

— I znów nic dla pani! Przykro mi...

I rozkładając ręce, wskazywał na torbę skórzaną, która zawierała zawsze wiele, wiele rozmaitych listów, ale wszystkie były dla innych ludzi, a dla niej nie było nigdy żadnego... A przecież spodziewała się od lat co dnia, ciągle pragnęła całem sercem jednej tylko małej wiadomości...

I co dnia cofała się od okna, jak wczoraj poruszona do głębi nowem rozczarowaniem i spojrzeniem zamglonem przez łzy odprowadzała znaną postać, gdy odchodziła w przeciwnym kierunku.

Listonosz był jednym z tych bardzo niewielu, co odwiedzali posiadłość Jadwigi. Oddana nieustannej pracy i pogrążona we własnych myślach i marzeniach, nie utrzymywała żadnych stosunków towarzyskich. Sąsiedzi uważali ją za dziwaczkę, odludka i nie pragnęli składać jej wizyt.

Jadwiga wiedziała dobrze, że i listonosz nie przychodzi tu dla przyjemności. Ten spacer z miasta ku jej domkowi nakazywał mu obowiązek i twarda służba.

A jednak w głosie jego czytała serdeczność i współczucie w spojrzeniu jasnoniebieskich dobrych oczu.

On jeden, choć nigdy o to nie pytał, choć wiele się domyślał — poznał tragedję Jadwigi. Zwierzyła mu się, ze wszystkiego, czując intuicyjnie, że ten człowiek zrozumie.

Zrozumiał i współczuł tej kobiecie o siwiejących przedwcześnie skroniach. Czuł się winnym, czuł się bezlitosnym katem, gdy codziennie musiał powtarzać to jedno krótkie, a okrutne słowo:

— Nie! Nic niema!...

Równie gorąco, jak Jadwiga, pragnął tej jednej wiadomości. Wiedział, że wygładziłby zmarszczki na kobiecem czole, rozjaśniłby wejrzenie... Naprożno jednak szukał wśród barwnych stosów korespondencji listu, adresowanego do domku za miastem...

Listonosz polubił Jadwigę.

W nieinteresującem, skromnem swojem życiu nie przeżywał żadnych wstrząsów, namiętności, szałów. Kobiety nigdy w nim większej nie odgrywały roli. Ale tej kobiecie poświęcał szczególnie dużo myśli, dużo serdecznych, ciepłych słów...

Przyjemna była pewność, że w niepogodę w domku Jadwigi czeka na niego dymiąca herbata, którą wypijał w pośpiechu i szedł dalej pełnić obowiązek...

Ona znów cieszyła się, że choć dla tego jednego człowieka nie jest nieodgadniętym sfinksem... Choć jedno serce zna jej ból i nie dziwi się smutkowi na twarzy...

Choć jeden człowiek wie wszystko o Edmundzie, o pięknej miłości młodych lat, o tej męce, o niepewności...

Jadwiga pokochała Edmunda z całą żywością młodocianego uczucia. Nie cofnęłaby się dla niego przed żadną ofiarą... A los zażądał największej: ofiary ze samej siebie, z marzeń o szczęściu...

Zrobiła to dla kaprysu Edmunda, dla jego nienasyconej, dziwacznej ambicji: On, syn szewca, nie chciał schylić głowy przed właścicielem podmiejskiego folwarku, by prosić go o rękę córki. Nie nęciło go życie z ukochaną, gdy będzie musiał ograniczać się, oszczędzać, żyć skromnie za z trudem zdobyte grosze... Chciał naprzód dorobić się majątku, wielkich pieniędzy, które otworzyłyby mu wszędzie drzwi, wprowadziły w atmosferę dostatku...

I ją zahypnotyzował rojeniami o bogactwie...

I gdy została sama, znajdowała pocieszenie w rozpatrywaniu uroczych, nęcących możliwości: on, Edmund, będzie uczonym, albo kupcem.... może bankierem?...

Ale mijały miesiące, a żadna wieść o Edmundzie nie dochodziła jej uszu.

Gdzie był? Czy chory?... Może podróżował?...

Żyła sama, znajdując złagodzenie bólu w ustawicznej, wyczerpującej pracy....

...Bo sny o bogactwie straciły swój czarowny blask. Znienawidziła je. To one rozdzieliły młodych, to one zagubiły Edmunda gdzieś w dalekim świecie!...

Żeby tylko dał znak życia!... Małą tylko wiadomość, że żyje i myśli o niej!...

Ale jasno-niebieskie, dobre oczy listonosza mówiły jej codziennie:

— Nie! Nic niema...

Te jasne źrenice były jednak tak ciepłe, tak serdeczne, że łagodziły okrucieństwo wyroku.

A od tygodnia listonosz się nie zjawiał.

Co dnia z drżeniem śledziła wskazówki zegara i co dnia mijały one znaną, stałą porę — a na szosie nie pojawiał się nikt.

Jadwiga odczuła to boleśnie i jeszcze więcej czuła się samotna i nieszczęśliwa...

Ostatnio niebieskie oczy listonosza lśniły niezdrowym jakimś blaskiem, często kaszlał...

I jego dziwne zachowanie się... ta zagadkowa odpowiedź, gdy niezmiennie pytała o list:

— Nie! Niema!... Ale będzie niespodzianka, radosna niespodzianka!... Tylko cierpliwie poczekać jeszcze trochę!...

Czyżby temi słowami chciał jej dodać otuchy? Wiary w przyszłość?

A może naprawdę?... Ale skądże!?...

I dlaczego nie przychodził?

Słyszała, że ma urlop. A zastępujący go urzędnik zapewne skraca sobie drogę, nie widząc potrzeby do nakładania jej w stronę domku Jadwigi. Nigdy przecież nic do niej z poczty nie było...

To i dziś już nie przyjdzie!...

Ale nie!

Z za zakrętu ukazał się znajomy uniform listonosza.

Wreszcie! Jadwiga cieszy się jak dziecko.

Ale widzi w ruchach przybywającego coś nienaturalnego... I wydaje jej się wyższy...

Tak! To nie on! Poznała odrazu kroki obcego. Choć, czy naprawdę są jej obce? Czy nie budzą w duszy jakiegoś zagubionego echa?...

To przecież!... Nie! To niemożliwe!

Gdy wszedł i chwycił ją za ręce — nawet wtedy jeszcze nie mogła uwierzyć.

To był Edmund.

— Jadwigo! I tyś czekała?! A ja nie jestem godny!... Zamiast piąć się w górę, upadłem nisko... I zapomniałem o tobie...

Jadwiga nie rozumie. Bezwiednie gładzi tkaninę pocztowego munduru.

— I wiesz... przypadek zesłał mi człowieka... O Jadwigo, jak wiele mu zawdzięczamy!... Odnalazł mię, mówił mi o tobie, że czekasz zawsze kochająca, wierna... Podźwignął mię. Sprawił, że wyszedłem z bagna, że odrodziłem się.. Wszystko o nas wiedział, znał ciebie dobrze... Wystarał się dla mnie o zajęcie. Ono umożliwi nam egzystencję, taką spokojną, ale we dwoje, Jadwigo! I wszystko dzięki niemu...

Jadwiga wstrzymuje oddech:

— Kto to?! Kto on?

— Listonosz, co chodził tu z pocztą. Dziwnym zbiegiem okoliczności dostałem miejsce po nim i jego uniform, może i to leżało w jego planie? Jak dziecko cieszył się z tej przygotowywanej nam niespodzianki!...

— A on? Co z nim?!...

— On chorował ciężko... Musiałem mu przysiąc, że uczynię cię szczęśliwą... I wczoraj umarł... Odszedł tak cicho...

Jadwiga przyciska rozszalałe serce. Tętnem swem zdradziło tajemnicę, z której nie zdawała sobie sprawy jeszcze wczoraj, jeszcze przed godziną...

Patrzyła ku miasteczku, na jasną wstęgę szosy i myślała, że nigdy już nie uśmiechną się do niej niebieskie oczy listonosza...

Marja Dalborówna.

Co dzień niesie?

WRZESIEŃ
10
Środa

Dziś Mikołaja
Jutro Adolfa
Wschód słońca 6.01
Zachód 19.06

Uwagi na czasie.

Niebezpieczna choroba oczu.

Jak już wspominaliśmy kilkakrotnie, choroby oczu należą do najniebezpieczniejszych i najbardziej rozpowszechnionych chorób na terenie Zagłebia Dombrowskiego. Chcieliśmy więc ostrzec naszych czytelników przed jedną z najniebezpieczniejszych, mianowicie przed chorobą zwaną jaskrą.

Istota jaskry polega na mniej lub więcej wybitnem stwardnieniu wskutek wzmożenia napięcia gałki ocznej, wskutek czego ulegają zniekształceniu wrażliwe na światło części narządu wzrokowego, jak nerw wzrokowy i siatkówka. W typowych przypadkach jaskry ostrej, która występuje przeważnie u osób starszych, wybuch choroby zapowiadają pewne charakterystyczne objawy, zwane zwiastunami. Do takich objawów należą chwilowe zamglenia wzroku, uczucie gniecenia w skroniach i w czole, ale przedewszystkiem jako zjawisko bardzo charakterystyczne i uderzające — ukazywanie się choremu dookoła wszystkich źródeł światła lub ognisk świetlnych, a więc np. dookoła płomienia świecy, lampy czy żarówki, lub nawet w dzień dookoła każdego błyszczącego punktu — tęczowych kręgów, wyraźnych kręgów siedmiobarwnych.

Po takich zwiastunach wybucha wreszcie atak ostrej jaskry, z gwałtownemi bólami oka i głowy, często nawet połączony z odruchowemi nudnościami i wymiotami. Równocześnie występują na gałce ocznej objawy kongestji, silnego zastoju żylnego i zapalenia oraz szybko postępujące upośledzenie wzroku przy równoczesnem, stopniowem zwężaniu się pola widzenia. Ataki takie mijają i znów powracają, powtarzają się coraz częściej i wreszcie w przypadkach nieleczonych lub nie dość energicznie leczonych sprawa kończy się zupełną i nieodwracalną ślepotą. Oko ślepnie zupełnie, to znaczy, traci wreszcie nawet poczucie światła.

Inaczej sprawa przebiega, jeżeli się od samego początku zastosowało odpowiednie leczenie. Leczenie to polega zrazu na zapuszczaniu kropel zwężających źrenicę, którą jaskra nadmiernie rozszerza i obniżających wzmożone ciśnienie wśródoczne. Już pod wpływem takiego konserwatywnego leczenia występuje wyraźna poprawa. Zamglenie wzroku stopniowo zmniejsza się i ustępuje, a zwężone pole widzenia na nowo się rozszerza. Mimo to jednak, ataki powracają i chory przecież stopniowo wzrok traci, o ile na czas nie podda się operacji.

Z różnych zabiegów operacyjnych, jakie zostały zalecone dla zwalczania jaskry, na pierwszem miejscu należy wymienić tak zwaną irydektomję, to jest wycięcie kawałka tęczówki. Skuteczność tej operacji, zwłaszcza w przypadkach jaskry ostrej i podostrej jest nadzwyczajna. Pozatem, zależnie od rodzaju jaskry i od szczególnych wskazań, robi się bądźto trepanację gałki ocznej, bądźteż tak zwaną cyklodializę lub też inne zabiegi operacyjne. W każdym razie można śmiało powiedzieć, że dzięki postępom i zdobyczom, jakiemi w nowszych czasach okulistyka może się poszczycić, oko dotknięte jaskrą zapalną może w większości przypadków, jeżeli nie w całości, to przynajmniej w znacznej części utracony wzrok odzyskać, zachować i na stałe zabezpieczyć.

Jesień nadchodzi...

Złota jesień w górach.

Piękne są Beskidy Zachodnie. Swym bezposrednim urokiem, nieprzepartem pięknem przemawiają do każdego, kto tylko się zagubi w ich dolinach, kto wśród mroczy leśnych i ich stoków szuka zapomnienia oraz ucieczki od szarej codzienności. Piękny to naprawdę kraj i choć nie ma tutaj urwistych i dzikich szczytów jak w Tatrach czy Alpach, to jednak przemawia on do stuszej fujarki. Długiemi szeregami ściągają w doliny stada owiec.

Jesienią, gdy przyjrzymy się halom widzimy je całe w złocie. Zwłaszcza, gdy wieczorem zachodzące słońce pomaluje stoki swym gasnącym blaskiem, to wyglądają one, jak barwny żywy kobierzec mieniący się tysiącami kolorów, wśród których przeważa rdzawa czerwień i złotawy opal. Tak nas takiem subtelnem pięknem swego krajobrazu, że gdy człowiek znajdzie się zasłuchany w ciszy beskidzkich lasów, to naprawdę zapomina o wszystkiem i chciałby tak trwać wieki, rozmodlony w przyrodzie, opanowany jej czarem.

...przez niebo przewalają się ciężkie, ołowiane chmury. — Jesień nadchodzi...

Hala Boracza koło Milówki, powiat Saybusch.

Dziś tutaj swemi złotemi krokami nadchodzi jesień. Złota jesień. Czerwienią maluje liście drzew, złotem wysypuje łąki i halc. Przez niebo przewalają się ciężkie, ołowiane chmury — potężne i tajemnicze. Drzewa smutno pospuszczały swe ramiona smagane przejmującym wiatrem. Na halach cichną dzwonki pasących się owiec, milknie w poświstach wichru śpiew pa... bajecznych tęczy barw jak jesienią w górach, nie spotkamy nigdzie. Warto, naprawdę warto tutaj spędzić choć parę chwil na kontemplowaniu tych istnych orgij barw, mieniących się w stutysięcznych odcieniach. Tutaj, a nie gdzie indziej, lecz właśnie tylko w górach można podchwycić zbliżającą się jesień najlepiej. Całe jej piękno i czar, cały jej urok i grozę tajemniczą. Tutaj w tych przepięknych Beskidach, wśród tych przecudownych dolin, gdzie rozhukany wicher gra na drzewach smutne preludja. Preludja o nadchodzącej jesieni.

Ze sali sądowej

Niepoprawny złodziej.

Przed sądem grodzkim w Bendsburg toczyła się ostatnio sprawa karna niejakiego Józefa W., lat 26, stałego mieszkańca Bendsburg.

Oskarżony, jak wykazało dochodzenie — jest znanym już dobrze wszystkim sądom i policji za różne dokonane przez niego przestępstwa. W ostatnim wypadku odpowiadał on za kradzież kartofli, jakiej dopuścił się w maju b. r. na szkodę niejakiej Agnieszki S. z Łagiszy. Oskarżony mianowicie przechodząc przez wieś zauważył otwartą stodołę, a w niej rozłożone ziemniaki. Korzystając z tego, że nikt go nie widzi, naładował worek ziemniakami i usiłował się wymknąć z łupem. Nie udało mu się to jednak i został przez gospodynię w porę zatrzymany i oddany w ręce policji. Sąd na ostatniem posiedzeniu rozpatrywał tę sprawę i po zbadaniu winy oskarżonego skazał go na 9 miesięcy więzienia. Tak wysoki wymiar kary sąd umotywował faktem, że W. jest notorycznym złodziejem i oszustem i podobne przestępstwa zdarzały mu się już kilkakrotnie. Areszt śledczy został oskarżonemu zaliczony w całości.

Za nielegalny ubój.

Przed sądem grodzkim w Bendsburg odpowiadał ostatnio niejaki Piotr L. z Ożarowa i jego teść, 65 letni Józef G. Oskarżeni oni byli o nielegalny ubój, jaki dokonali w listopadzie ubiegłego roku.

Zabili oni wówczas, jak się okazało wieprza wagi około 80 kg i oskarżony Piotr L. rozsprzedał między znajomymi znaczną ilość mięsa po paskarskiej cenie ok. 2 Rm. za kilogram. Na rozprawie L. próbował się usprawiedliwić nieznajomością przepisów, lecz sąd nie dał wiary jego tłómaczeniom i skazał go na 1 miesiąc więzienia i zapłacenie 350 Rm grzywny z zamianą w razie nieściągalności na dalsze 50 dni więzienia. Drugi oskarżony Józef G. został po zbadaniu sprawy uniewinniony.

Przemytnik alkoholu przed sądem.

Na ławie oskarżonych zasiadł ostatnio niejaki Leon P., lat 43, stały mieszkaniec Dombrowy. Akt oskarżenia zarzucał mu przemyt napojów alkoholowych z terenu Generalnego Gubernatorstwa na teren Zagłębia.

Oskarżony uprawiał swój proceder do spółki ze swą przyjaciółką i jak wykazało dochodzenie, oskarżony swego czasu miał nawet zorganizowaną specjalną szajkę — która zajmowała się przewożeniem spirytusu od granicy w Trzebini i rozsprzedażą na terenie naszych miast. W czerwcu przemytnik został wyśledzony i oddany w ręce sprawiedliwości. Na rozprawie sąd po zbadaniu winy oskarżonego skazał go na 6 miesięcy więzienia i zapłacenia 300 Rm grzywny z zamianą w razie nieściągalności na dalsze 6 dni więzienia. Areszt 4-romiesięczny zaliczono mu na poczet kary. Oskarżony ponosi prócz tego koszta postępowania sądowego.

Z Sosnowitz i okolicy.

„MIŁY“ SUBLOKATOR. W Sosnowitz w pewnem prywatnem mieszkaniu, w domu położonym przy Teerstrasse zdarzył się ostatnio wypadek ciężkiego pobicia właściciela mieszkania przez jego sublokatora. — Sublokator będąc raz pijanym wszczął awanturę z gospodarzem i w wyniku sprzeczki zadał mu kilka poważnych ran garnkiem w głowę. Rany okazały się tak poważne, że poszkodowany musiał udać się do lekarza, który założył mu odpowiedni opatrunek. Awanturnikiem zajęła się policja.

ZATRZYMANIE OSZUSTA. Ostatnio na Graf Renerdstrasse w Sosnowitz zatrzymany został podejrzany osobnik, który podawał się za urzędnika policyjnego. Zatrzymany po godzinach policyjnych usiłował wejść do zamkniętej już restauracji, a gdy go tam wpuszczono począł się awanturować, tak, że musiano zawezwać policję. Po wylegitymowaniu okazało się, że jest to niejaki Mieczysław Borecko, obecnie bez stałego miejsca zamieszkania. — Oszustem zajęła się policja.

Obserwatorjum dla Rzymu — podarunek Hitlera.

Kanclerz Hitler, w czasie swoich odwiedzin w Palazzo Venezia w Rzymie w dniu 4 maja 1938 roku, podarował Mussoliniemu teleskop Zeissa, wraz z wszystkiemi akcesorjami, potrzebnemi dla obserwatorjum. To nowe obserwatorjum zostanie wkrótce wybudowane w pobliżu Rzymu. Będzie ono wyposażone w najlepsze precyzyjne instrumenty i jeszcze w tym roku zostanie wykończone.

ANEGDOTY.

POWĄTPIEWA.

Siostra znanego teologa Neander'a znaną była z ciętych odpowiedzi. Pewnego dnia przyjaciel jej brata wyraził się niebardzo pochlebnie o Hamburgu, a więc o mieście, w którem ona spędziła swą młodość. Podniecona dziewczyna zawołała gniewnie:

— Co pan może wiedzieć o Hamburgu? Ja tam nietylko ujrzałam światło dzienne, ale i zostałam wychowana.

— Że pani tam urodziła się, jest rzeczą możliwą — odrzekł niemniej cięty rozmówca — nie wierzę jednak, aby pani została tam wychowaną...

GRILLPARZER W LOMBARDZIE.

Grillparzer mieszkał swojego czasu w kamienicy, w której pewien pan otworzył sobie lombard. A że Grillparzer cierpiał niejednokrotnie na posuchę pieniężną, musiał, rzecz oczywista, wejść w bliższy kontakt z właścicielem lombardu.

Pewnego dnia pisarz znalazł się znów w biedzie. Ze smutkiem ściągnął pamiątkowy pierścień z palca i udał się do lombardu, aby pierścionek zastawić. Właściciel lombardu był człowiekiem bez skrupułów, zaproponował więc wzamian za pierścionek bardzo małą kwotę, na co podniecony Grillparzer rzekł:

— Mój panie, kwota ta wystarczy mi najwyżej, bym mógł przeżyć dzień dzisiejszy.

— Czyż pan sam nie napisał, że chce pan troszczyć się jedynie o dzień dzisiejszy, a o jutro, będzie czas jutro zatroszczyć się? — odpowiedział, uśmiechając się właściciel lombardu.

Ze złością schował Grillparzer ofiarowaną mu drobną kwotę i rzekł:

— Jeżeli już właściciele lombardów wykorzystują nasze myśli, to możemy zupełnie spokojnie skoczyć do Dunaju.

Nóżka Nr 37...

Pan Stanisław miał wybitne zdolności detektywistyczne. To też gdy poczęły mu ginąć jabłka w sadzie — postanowił zabrać się do energicznego śledztwa.

Przesiadywał do późnego wieczora, wypatrując bystremi niebieskiemi oczyma winowajców, ale napróżno! A jabłka stale ginęły!!...

Pan Stanisław wstał tego dnia wcześniej niż zwykle, przeciągnął swe młode ciało w promieniach wschodzącego słońca i w piżamie zeszedł do ogrodu. Ziemia dyszała ciepłem i wilgocią po deszczu zeszłego wieczora. Przeszedł się po sadzie, oddając się nierealnym marzeniom... Gdybyż tak szła teraz obok niego jego ukochana Zochna!... Pamięta jej cudne złote włosy i dziwne zielone oczy!... Podobne trochę do córki sąsiada, który dopiero niedawno sprowadził się w te strony...

Nagle jakiś podejrzany szmer zwrócił jego uwagę!

Z pobliskiej jabłoni coś spadło na ziemię i poczęło uciekać, kryjąc się w gąszczu agrestowym!...

Pan Stanisław puścił się co siły za złodziejem!

Nie ubiegł piętnastu kroków gdy zaczepił piżamą o krzak agrestu. Szarpnął się niecierpliwie, ale teraz poślizgnął się na mokrej ziemi i runął na trawę jak długi...

Zerwał się co prędzej, ale tymczasem złodziejaszek zdążył gdzieś uciec!

Pan Stanisław zaklął pod nosem jakieś soczyste przekleństwo! Ale teraz przynajmniej już wiedział, o jakiej porze złodziej się zakradał. A więc rano będzie musiał tych łobuzów pilnować.

W mokrej ziemi pozostały ślady stóp pod jabłonią. Były to ślady bosych stóp dziecka. Najwyżej numer trzydziesty siódmy. Pozatem na gałęzi zaświecił mu w oczy wśród kropel rosy josno-złoty blond włos...

To były już widoczne poszlaki! Chłopak musiał być młody i mieć jasne włosy... — Nikt inny, tylko Franek albo Jasiek! Zresztą ci dwaj chłopcy byli utrapieniem całej okolicy.

Następnego dnia pan Stanisław nastawił budzik na godzinę trzecią rano. Było jeszcze zupełnie ciemno gdy wstał i z lubością przygotował swoją szpicrutę...

Poczekajcie łobuzy!...

Zeszedł cicho do sadu i ukrył się w krzakach porzeczek.

Czekał długo i cierpliwie. Już pierwszy półmrok poranku począł przerzedzać mgły nocy i gdzieś na szczytach drzew odezwały się ptaki...

Wtem do uszu domorosłego detektywa doszedł cichy szmer bosych stóp. Jakaś gałązka zatrzeszczała... Koło najwyższej jabłoni ukazał się jakiś cień...

Pan Stanisław jednym susem znalazł się przy nim. Jedną ręką chwycił złoczyńcę przez pół, a drugą zaczął okładać szpicrutą:

— A masz! A masz!! A masz złodzieju jeden!!!...

Wtem wijąca się postać odwróciła się i niespodziewanie trzymała pana Stanisława w objęciach!!!...

Spojrzeli sobie w oczy w blaskach wschodzącego dnia. Ciemno-zielone oczy spojrzały w jego rozzłoszczone niebieskie...

Ależ to nie był ani Janek, ani Franek!! Wzrok jego ześlizgnął się po rozchylonej na piersiach koszuli jeńca, po krótkich szatach i zatrzymał się na bajecznie zgrabnych nóżkach... Teraz oczy jego poczęły zwolna wędrować zpowrotem ku górze...

A jeniec tulił się do niego całą postacią...

Ależ to nie był chłopiec!!!

W tej chwili gorące usta wpiły się w jego rozchylone do okrzyku zdumienia wargi. Fala wzruszenia przeszła dreszczem przez jego ciało... Na chwilę zapomniał o całym świecie...

Gdy usta ich rozłączyły się dla zaczerpnięcia oddechu, doszedł jego uszu cichy szept córki sąsiada:

— A więc jednak udało mi się wkońcu na siebie zwrócić twoją uwagę najdroższy... Tak długo przechodziłeś koło mnie obojętnie! Dowiedziałam się o tobie, że masz dwie pasje. Kochasz swój sad i masz zdolności detektywistyczne... Sądziłam tylko, że mnie wcześniej odszukasz i że to wszystko nie będzie tak bardzo bolesne — dodała z uśmiechem, masując swoje uda.

K. Chmat.

Naczelny redaktor: L. K. Reischer. Redaktor odpow.: G Aurel Machora. Redakcja: Sosnowitz, Myslowitzer Strasse 5a, Postschliessfach 198, Telefon: 625-78. Administracja: Ernst Kublow, Sosnowitz O/S., Hauptstrasse 15, telefon 624-68. Oddziały: Sosnowitz, Hauptstr 14, tel. 624-63; Bendsburg, Kattowitzer Strasse 16, tel. 716-79; Dombrowa, Rathausstr. 2; Warthenau, Adolf-Hitler-Str. 3, tel. 102.